

7.

Pan zawsze jest blisko swojego stworzenia

Nawet nad dzikim słoniem można zapanować posługując się ankusem (ościeniem). Podobnie, do opanowania innego zwierzęcia trzeba mieć solidny kij. Przyrząd, który używamy do osvajania słonia, jest dla niego jak lekarstwo. Kij jest takim lekarstwem dla innych zwierząt. Do uleczenia człowieka z choroby trzeba użyć właściwych chemikaliów jako lekarstwa. Ale czy na tej ziemi istnieje jakikolwiek lek na złą osobę?

Pawitratma swarupy (ucieleśnienia świętej atmy)!

Wiele aspektów amnaji odnosi się do różnych aspektów Boga. Tekstom Wed nadaje się różne nazwy, które różnorako wyrażają te aspekty boskości. Słowo amnaja w kontekście Wed ma specjalne znaczenie. Amnaja to szerokie pojęcie i oznacza, że istnieje stała, nieprzerwana praktyka obejmująca śrawanę, mananę i nididhjasanę, tj. słuchanie, refleksję i przyswajanie tego, czego się wysłuchało. Te trzy etapy razem nazywają się amnaja. Jeśli człowiek nie podejmie amnaji, czyli ciągłego słuchania i przetrawiania wysłuchanych treści, nie będzie w stanie dostrzec tożsamości twam z Tat (tego z Owym), gdyż zwykle jest pogrążony w rodzinnych sprawach i problemach mieszkaniowych.

Wedy uczą o znaczeniu rozmaitych puruszarth (celów ludzkiej egzystencji), takich jak dharma i brahman. Możemy autorytatywnie stwierdzić, że prawdziwa edukacja zajmuje się tylko sprawami, które odnoszą się do dharmy i brahmana. Wszelkie kształcenie odnoszące się do innych aspektów nie może być zaliczane do prawdziwej edukacji. Tylko wiedza o atmie, czyli odnosząca się do brahmana, i wiedza, która daje pojęcie o paramatmie, jest wiedzą. To właśnie mówią Wedy. Wszystko inne nie może zostać uznane jako wiedza. Samej tylko umiejętności recytacji mantr zawartych w Wedach nie można nazwać wiedzą. Innymi słowy, prawdziwa edukacja to taka, która łączy karmajogę z brahmajogą. Związek między tymi jogami musi stać się dla was oczywisty, musi przez was być akceptowany i musi być wcielany w życie codzienne. Tylko taki skutek edukacji nazwiemy rzeczywistą i kompletną edukacją. Jeśli nie ma uznania dla karmajogi, czyli potrzeby działania i związanych z nią duchowych aspektów, nie można tego nazywać edukacją.

Są ludzie, którzy codziennie recytują mantry wedyjskie. Jednak o ile nie stosują w praktyce tego, czego uczą się z mantr, nie można ich nazwać wedyjskimi osobami. Mogą tak być nazywani jedynie dla zewnętrznych celów opisowych. Prawdziwie uczoną osobą można słusznie nazywać tylko kogoś, kto potrafi praktykować to, czego nauczył się z Wed

i czerpać z tego duchowe zadowolenie. Już wspominaliśmy o trzech procesach – śrawanie, mananie i nididhjasanie – które należy zastosować, by osiągnąć cel wedyjskich mantr. Jeśli ktoś nie przejdzie tych trzech procesów, samą recytację mantr można nazwać jedynie uczonością lub wiedzą doczesną. Taka wiedza nie wniknie do głębi serca i w ogóle nie odstąpi aspektu brahmana w człowieku. Ten rodzaj zdobywania wiedzy, w którym człowiek nie poddaje się procesom słuchania, przemyślenia i przyswajania, w najlepszym przypadku jest nauką bez właściwej podstawy, czyli niezbędnej kultury. Żaden kawałek materii, a nawet żywej istoty, który nie został oczyszczony, którym się nie zajmowano, którego nie poddano koniecznej transformacji, nie posiada właściwej i naturalnej formy.

Każda osoba musi przejść proces oczyszczania. W Ramajanie jest odpowiedni na to przykład. Kiedy Sita przebywała na Lance w charakterze jeńca, na wyspę tę dostał się Hanuman, który przybył tam na polecenie Ramy. W komnatach Rawany Hanuman widział wielu ludzi posiadających dobre cechy, dobry wygląd i dobre standardy etyczne. Wśród tych ludzi były liczne piękne kobiety wielkich charakterów, ale nie mógł wśród nich znaleźć żadnej, która pasowałaby do jego wyobrażenia Sity. Ponieważ nigdy przed przybyciem na Lanke nie widział jej, musiał polegać na opisie Sity przedstawionym mu przez Ramę. Rama podał pewne cechy Sity, dzięki którym Hanuman mógł ją rozpoznać. Przyglądał się więc wielu kobietom, ale żadna nie pasowała do obrazu, jaki miał w głowie. Rozmyślając o tej sprawie, wspiął się na bardzo wysokie drzewo. Ciągle głęboko zamyślony, zastanawiał się, gdzie jeszcze mógłby szukać Sity.

Wtedy zauważył piękny ogród, aśokawanę (gaj aśokowy), w którym stały rezydencje i znajdowało się dużo atrakcyjnych rzeczy. Natychmiast ruszył prosto do tego miejsca. Tam pod jednym drzewem zauważył kobietę, która wyglądała tak, jak gdyby przez kilka miesięcy nie miała sanskary, czyli dbałości o wygląd. Otaczały ją liczne demony, które z bronią w ręku starały się ją przestraszyć. Gdy Hanuman zobaczył tę kobietę, doszedł do wniosku, że nie opiekowano się nią od wielu miesięcy i że ona nie chciała nikomu pokazywać swojej twarzy. Przyjrzawszy się jej ubraniu, stwierdził, że jest ciemne. Ten ciemny kolor nie zgadzał się z opisem podanym przez Ramę. On powiedział mu, że Sita będzie nosić szatę w kolorze jasnożółtym, gdyż taką założyła, przygotowując się do koronacji Ramy, kiedy kazano im pójść do lasu. Gdy zbliżył się do tej kobiety, był pewien, że była przetrzymywana przez kogoś jako branka. Widać było, że nie ma bliskich. Gdy podszedł jeszcze bliżej i przyjrzał się kobiecie, nie miał już wątpliwości, że to Sita opisana przez Ramę. Domyślił się, że prowadziła mananę i nididhjasanę, tj. ciągłe rozmyślanie i przyswajanie sobie chwały Ramy. Doszedł do wniosku, że kobieta ta musi być Sitą, gdyż gdyby była kim innym, na pewno przebywałaby w jednym z pięknych pałaców aśokawany, a nie na zewnątrz.

Tak się złożyło, że w czasie gdy po głowie Hanumana chodziły takie myśli, przybył tam król Rawana ze swoją świtą. Gdy król się zbliżył, demony otaczające Sitę ostrzegły ją o tym, a ona nieco uniosła głowę. W tej chwili Hanuman zauważył mały fragment żółtego sari, który dotąd był zakryty jej spuszczoną głową. Hanuman był inteligentny i miał zwyczaj myśleć samodzielnie. Uznał, że początkowo nie mógł rozpoznać Sity, gdyż nie miała sanskary, czyli

była zaniedbana, tak pod względem ciała jak i szat, które nosiła. Znał też potęgę chwały Ramy, znaczenie słuchania go i rozmyślania nad tym, co powiedział, dlatego natychmiast zorientował się, że sam mógł dojść do wniosku, że to Sita tylko dzięki temu, że prowadziła ona mananę i nididhjasanę. Zrozumiał, że znalazła się w takim stanie, gdyż przez ostatnie kilka miesięcy nie miała śrawany.

Gdy Rawana przyszedł do Sity, wypowiedział wiele okrutnych słów i groził jej, ale ona nie ulegała. W końcu powiedział, że daje jej miesiąc do namysłu i odszedł. Ostre słowa Rawany wcale nie wpłynęły na zmianę jej zdania. Tak naprawdę w ogóle jej nie poruszyły. Trzymała się mocno i cały czas myślała o Ramie, malując sobie w umyśle jego wyraźny obraz. Sita w głowie miała tylko imię i postać Ramy.

Hanuman zrozumiał, że Sita była w tak złym stanie, ponieważ nie mogła słuchać o chwale Ramy, dlatego wspiął się na drzewo i zaczął wyśpiewywać jego chwałę. Był przekonany, że doszła do stanu nierozpoznawalności, gdyż nie słuchała o chwale Ramy. Zaczął więc śpiewem opowiadać jego historię – o tym jak poślubił Sitę, jak spotkał Hanumana, jak pokonał Walego, jak obdarzył mokszą orła Dżataju, jak przyjął owoce od Śabari i tak dalej. Słuchając tej pieśni, Sita otrzymała to, czego jej brakowało – nastąpiła sanskara, a ona zajaśniała pełnią swojej chwały. Przejawiło się wszystko, co Rama opowiadał o niej Hanumanowi. Sita, słysząc imię Ramy, natychmiast podniosła głowę i zaczęła patrzeć na drzewo, skąd dochodził głos. Dziwiła się, jak to możliwe, że tak święte słowa mogły zostać wypowiedziane na Lance. Na drzewie dostrzegła małą małpkę o maleńkiej głowie. Bardzo się ucieszyła z samego faktu, że imię Ramy zostało wypowiedziane przez tę małpkę. To, co zobaczyła, przyniosło jej o wiele więcej szczęścia niż piękna aśokawana i jej pałace. Nie pociągały jej ozdoby, jakie przynosił jej Rawana. Nic jej nie cieszyło, ale widok małpki o małej głowie wypowiadającej imię Ramy przyprawił ją o niezmiernie szczęście.

Te trzy aspekty – śrawana, manana i nididhjasana – reprezentują trzy Wedy: Rigwedę, Jadźurwedę i Samawedę. Odpowiadają one także trzem aspektom boskości: manana – Idzie, śrawana – Saraswati i nididhjasana – Bharati. Ponieważ jednego z nich Sicie brakowało, Hanuman nie mógł jej rozpoznać. Dzięki temu, że towarzyszyła jej manana i nididhjasana, mogła zachować honor i szacunek, jednakże na skutek braku śrawany zabrakło pełni aspektu Wed, stąd też nie było w niej pełnego obrazu Sity i szczęścia, jakie przychodzi z trzema aspektami Wed.

Historia ta jasno pokazuje, że oprócz manany i nididhjasany trzeba też mieć śrawanę. Ludzie, którzy tylko recytują Wedy, nie dostąpią związanych z nimi korzyści. Aby w pełni je otrzymać, powinni recytować, słuchać i wchłaniać Wedy. Pełny obraz Wed mamy tylko wtedy, gdy te trzy aspekty występują razem. Jakkolwiek silny i okrutny będzie wasz wróg i z jakąkolwiek mocą i okrucieństwem was potraktuje, jeśli w sercu macie mocno zakorzenioną mananę i nididhjasanę, nie zostanieie zranieni czy skrzywdzeni.

Wprowadźcie te trzy aspekty – śrawana, manana i nididhjasana – stanowią pełnię, ale w praktyce to nie wystarczy. To, co z nich otrzymujecie, należy wcielić w codzienne życie. Tę

sytuację opisano wyrażeniem *amnajarda wačaspati* (praktykowanie Wed czyni Panem Mowy). Śrawany, manany i nididhjasany nie należy traktować jako coś narzuconego. Powinniście wziąć je sobie głęboko do serca i praktykować z całego serca, a nie pod przymusem.

Ludzie pytają, dlaczego parabrahmana, który sam z siebie promieniuje i jako wszechobecny powinien być dostrzegany przez każdego, widzą i rozpoznają tylko niektórzy. Powszechnie wiadomo, że nawet jasno świecącego słońca znajdującego się w dużej odległości nie widać, gdy zakrywa je gruba warstwa chmur. Chmury do pewnego stopnia zasłaniają słońce. Gdy wiatr odsunie ciemne chmury, znów widzimy jasne słońce. Podobnie, gdy staniecie przed zabrudzonym i zakurzonym lustrem, nie zobaczycie swojego odbicia, niezależnie jak usilnie będziecie się starać. Możecie je wyraźnie zobaczyć, gdy usuniecie brud z lustra.

Gdy gęste chmury zatem przesłaniają słońce i ktoś mówi, że słońca nie da się postrzeżyć, świadczy to o jego ignorancji. Nie możecie dostąpić wizji Pana, gdy macie serce pełne różnych nieczystości. W tej sytuacji niesłuszne jest twierdzenie, że On nie istnieje. Słońce jest niewidoczne tylko dla osoby, która znajduje się pod ciemną chmurą. Gdy osoba ta wyjdzie spod chmur, z pewnością zobaczy słońce. Ludzie, którzy nie mogą dostąpić wizji świętej paramatmy, przed podjęciem następnej próby muszą usunąć z siebie nieczystości.

Słońce nazywa się aditja. Aspekt Aditji jest równoważny aspektowi Bharaty. Waju, który jest pierwiastkiem życia, jest jak chmura między aditją i wami. Aspekt dźiwy (indywidualnej duszy) jest czymś związanym z agni (ogniem). Jeśli aspekt dźiwy, który jest porównywalny z agni, zdoła do jakiegoś stopnia zapanować nad waju, będziemy w stanie oglądać aditję. Wprawdzie waju, agni i aditja są nierozdzielne, ale jeśli wstąpicie na ścieżkę śrawany, manany i nididhjasany, umożliwi to wam coraz bardziej rozrzedzać chmury waju i z pomocą dźiwy z pewnością w końcu będziecie mogli zobaczyć aspekt aditji.

Zarówno pełne znaczenie trójki słów Ida, Saraswati i Bharati, jak i pełne znaczenie trzech aspektów uczenia się, tj. śrawany, manany i nididhjasany, zawiera się w jednym słowie *amnaja*. W Bhagawadgicie w kilku miejscach Kriszna zwracał się do Ardżuny nazywając go Bharatą. Innym razem nazywał go Kurunandaną (potomkiem Kuru) i Parthą (potomkiem Prithy). Słowom tym zasadniczo przypisujemy znaczenia odnoszące się do naszego kraju. Nigdy nie przypisywaliśmy im znaczenia, które miałyby wedyjskie pochodzenie. Ziemia jest symbolem Pana i jest Jego obrazem. Kogoś, kto rodzi się na ziemi, nazywa się parthą. Zatem ta nazwa powinna stosować się do każdego urodzonego na tej ziemi. Gdy słowa o uniwersalnym zastosowaniu użyjemy jako imienia Ardżuny, będzie to zawężona interpretacja.

Imię Ardżuna ma też inne znaczenie. Kogoś, kto ma czyste serce, nazywa się ardżuną. Niektórzy z was wiedzą, że w pielgrzymkowym ośrodku Srisaila znajdują się dwa bóstwa: Mallikardżuna i Bhramaramba. Imię Bhramaramba nadano Śakti, a Mallikardżuna – Iśwarze. Przedrostek *malli* lub *mallika* oznacza kwiat jaśminu, a słowo ardżuna znaczy m.in. „biały

kolor”, zatem mallikardżuna to „biały, czysty kwiat jaśminu”. Pierwsza sylaba w słowie bhramaramba, *bhra*, znaczy pszczoła. Iśwara przyjął postać mallikardżuny, czyli białego jaśminu, amba, czyli matka, przyjęła postać pszczoły i wysysa miód z jaśminu.

Mamy tutaj relację Bhramaramby i Iśwary analogiczną do związku Ardżuny z Kriszną. Pokazuje to nam związek, jaki istnieje między paramatmą i prakriti, czyli Panem i jego stworzeniem. Widzimy, że tylko pszczoła ma prawo ssać miód z kwiatu. Żaden inny owad nie może tego robić. Wszystkie inne owady tylko latają wokół kwiatu; jedynie pszczoła ma zdolność zanurzenia się w kwiat.

Z tego właśnie powodu ktoś urodzony w prakriti, kto chce osiągnąć Pana, musi zrealizować tego rodzaju bliskość z paramatmą. „O Panie! Jeśli staniesz się kwiatem, ja stanę się pnączem i owinę się wokół ciebie. Jeśli staniesz się wielką górą Meru, ja stanę się małym strumieniem i popłynę wokół ciebie. Jeśli staniesz się bezkresnym niebem, ja stanę się małą gwiazdą i będę świecił w tobie. Jeśli staniesz się potężnym oceanem, ja stanę się małą rzeką i połączę się z tobą”. Cieszyć się jednością Pana i Jego stworzenia można tylko wtedy, gdy istnieje tak nierozzerwalny związek między Panem i Jego wielbicielem. Ten aspekt natury wielbiciela nie dopuści do oddzielenia od Pana nawet na chwilę. Ponieważ Ardżuna, który urodził się na ziemi, nigdy nie chciał być z dala od Stwórcy, nazywano go Parthą. Należał on do stworzenia i był bardzo blisko paramatmy.

Drugie imię, Kurunandana, składa się z dwóch słów: *kuru* i *nandana*. Pierwsze oznacza pracę, a drugie – przeżywanie przyjemności z pracy. Ardżuna czerpał przyjemność i szczęście z angażowania się w pracę. W jaki rodzaj pracy? W pracę związaną z Kriszną. Ardżuna czerpał przyjemność wykonując pracę Kriszny, dlatego nazywano go Kurunandaną. A z jakiego rodzaju pracy my dzisiaj czerpiemy przyjemność? Z leniuchowania w dni świąteczne, kiedy nie idziemy do pracy. Ardżuna natomiast dni świąteczne traktował jako puste dni. Wszystkie imiona nadane Ardżunie były pochodzenia wedyjskiego.

Upaniszady składają się na wedantę, która stanowi podsumowanie i esencję Wed. Mędrzec Wjasa, kompilując upaniszady, używał tylko słów pochodzących z Wed. Mam nadzieję, że osadzicie w swoich sercach aspekt Aditji. Ponieważ Aditja jest tożsamy z Bharatą, każde słowo powinno się traktować jako pochodzące od Aditji, a także jako pochodzące od Saraswati i Idy. W związku z tym powinniście uznać świętość każdego słowa, które wychodzi z waszego serca.

*
**

tłum.: Kazimierz Borkowski
red. Izabela Szaniawska

Źródło: <http://www.sssbpt.info/english/sum1974p2.htm>